

Kuryer Poznański.

Nr. 59. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 12 marca 1882. Nikazy Gruszczyński. Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebha. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Gönnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas, Laflitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., domaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 marca

(Wymieszenie Serbii do rządu królestwa; obszar jej terytorium; stosunki narodowościowe i polityka księcia czarnogórskiego. — Z pola walki. — Przyjazd w. księcia Włodzimierza do Wiednia. — Zyczenia Gładstone nad torysami i wniosek dep. Labouchere. — Śmierć generała Medici i byłego ministra Lanzy. — Zawikłania w Egipcie).

W braku większego znaczenia faktów roztrząsa prasa europejska ponownie kwestyę wymieszenia księstwa serbskiego do rządu królestwa, zwracając pomiędzy innymi uwagę na obszar terytorium nowego królestwa i jego stosunki narodowościowe. Pragska *Politik* porównuje króla Milana do polskiego Piasta, który według starych demokratycznych zasad słowiańskich został także obwołany królem z łaski ludu a nie z łaski Bożej. Porównanie na oko dowcipne, ale wiele naciągane. Trafniej zmięszamy są dalsze wywody dziennika pragskiego. „Ze Austrią — pisze on — nie protestowała przeciw temu faktowi, dowodzi, że w polityce austriackiej zaszła zmiana na korzyść Słowian. Austrija współzawodniczy z Rosją co do wpływu na półwyspie bałkańskim a podobna konkurencja może tylko wyjść na korzyść Słowian. Należy się zatem spodziewać, że Austrija zaprowadzi narodową politykę w prowincjach zabranych i że działać będzie w kierunku połączenia Rumeli wschodniej z księstwem bułgarskim.” Ze wymieszenie Serbii do rządu królestwa dokonane zostało bez współudziału Rosji, świadczy o tym nieprzychylna postawa, jaką prasa rosyjska zajmuje w tej sprawie. *Nowosti* uważają wybór chwili proklamowania Serbii królestwem za niestosowny, gdyż zdaniem pisma tego należało pokonać najpierw wielkie przesilenie ekonomiczne i polityczne, w jakim się znajduje dotąd kwestya hercegowińsko-bośniacka. — *Nowoje Wremia* usiłuje z faktu proklamowania księcia Milana królem, ukuć broń przeciw Austrii. Dziennik panslawistyczny cieszy się wprawdzie, że skupczyna obwołała księcia Milana królem, ale wyraża zarazem nadzieję, że tytuł królewski będzie odtąd silniejszą obroną przeciw intrygom Austrii. *Golos* pisze, że pospiech, z jakim Austrija uznała nowe królestwo, dowodzi, iż chce ona króla Milana opleść siecią swych intryg. Prasa europejska roztrząsa dalej tę kwestyę, czy Serbia pod nową formą rządu zdola rozwijać się pomyślnie, czy koszta, jakie ztąd wynikną, nie obciążą budżetu serbskiego. Serbia jako królestwo, będzie zniewolona wydawać więcej, niż dotąd, na dwór i dyplomacyę swą, podczas gdy terytorium jego nie zostało ani o piędź ziemi powiększonem. Obawy te są uzasadnione. Nowe królestwo ma obszar 48 tysięcy kilometrów, czyli 870 mil kwadratowych, jest zatem nieco większe od królestwa Saksonii, Wyrtembergii, Belgii, Holandii i Danii, które mają 14,922, 19,503, 29,455, 32,400, a ostatnia Dania 38,302 kil. kwadratowych. Za to pod względem ludności jest królestwo serbskie słabsze od każdego z wymienionych krajów, liczy bowiem tylko 1,669,900 ludności, kiedy n. p. Belgia ma 5 i pół miliona a Saksonia 2 miliony. Pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym stoi Serbia jeszcze niżej, a budżet jej jest bardzo niewielki. Z owiej ludności dwie trzecie należą do szczeplu serbsko-chorwackiego, w Austrii zaś mieszka do 3 milionów Serbo-Chorwatów w Chorwacji, Sławonii, Dalmacji, do których dodać należy jeszcze blisko milion Serbo-Chorwatów w Bośni i Hercegowinie. W samem królestwie serbskiem objęte są podaną wyżej cyfrą 1,669,900 inoplemienne narodowości: 200 tysięcy Bułgarów, 130 tysięcy Rumunów i 100 tysięcy Albańczyków. Ta to mieszana ludność będzie jedną z przyczyn, które tamować będą prawidłowy rozwój królestwa serbskiego. Względem to są bardzo ważne przy dzisiejszem silnie wszędzie rozbudzonem uczuciu narodowości i narodowych związków. Jedynie równym dla wszystkich tych narodowości wymiarem sprawiedliwości zdola królewski rząd serbski zapobiedz możliwym zatargom i domowym rozterkom. — W końcu zwrócić musimy uwagę na niespodziewaną postawę, jaką książę czarnogórski zajął wobec nowego królestwa serbskiego. Przesłał on, jak donosi telegram, królowi Milanowi serdeczne życzenia z wyrazem radości, że znów powstaje dawne sławne królestwo serbskie. Drobnym ten odzien, odróżniający powinowactwo księcia Mikolaja od innych enuncyacji dyplomatycznych, nie jest bez znaczenia. Kombinatorowie polityczni zechcą zapewne z tego kroku księcia czarnogórskiego wysnuć to przypuszczenie, że przypominając Serbom wielkie ich kiedyś państwo, zachęcają ich do pretensji na królestwo serbskie. Zapisujemy tu zarazem doniesienie, jakie odbiera *Presse*, z Cetynii. W polityce rządu czarnogórskiego — czytamy — nastąpił zwrot bardzo wyraźny i to w duchu przyjaznym dla Austrii. Stronictwo wojenne upadło gładko na duchu skutkiem ostatnich relacji z Petersburga, zakomunikowanych księciu Mikolajowi za pośrednictwem rosyjskiego konsula Jomina.

Do osłabienia ducha wojennego w Czarnogórze przyczyniły się niewątpliwie i ostatnie porażki powstańców w Hercegowinie. Wojsko austriackie zajęło, jak dziś telegrafują z Wiednia, nowe znów pozycye, zdobyte na powstańcach, jako to: Zveconę, Unirinę, Cerekwicę, górę Celiny, Beli Grede i wysoką górę Beli, która dominuje nad wyżynami, które okalają wąwóz Hun, prowadzący do równiny Dragali. Jak donosi telegram, powstańcy pierzchają na wszystkich punktach w kierunku Dragali i Czarnogórze.

Do Wiednia przybędzie wkrótce w. książę Włodzimierz, który, jak wiadomo, nie mały wywiera wpływ na cara Aleksandra. Niektórzy korespondenci petersburscy sądzą, że w. książę Włodzimierz za granicę przyjeżdża, aby najpiękniej się i nowe zwycięstwo hr. Ignatiewa, jakie otrzymał nad carskim ustawnicą prowa-

dził wojnę o wpływ i znaczenia. Wedle zarządzeń półrządowych petersburskich i wiedeńskich dzienników, wyjazd księcia Włodzimierza nie ma wcale politycznego znaczenia i książę odwozi jedynie chorą swą żonę do Palermo. Przyjęcie w Wiedniu będzie bardzo serdeczne. Cesarz Franciszek Józef oddaje, jak donosi *Polit. Corr.*, swe komnaty w Hofburgu na mieszkania parze książęcej i wysła osobny wagon dworski ku granicy rosyjskiej, który pozostanie do dyspozycji dostojnych jego gości i na kolejach włoskich.

Telegram rzymski donosił nam wczoraj o śmierci włoskiego generała Medici a dziś powiadoma nas o zgonie byłego ministra Lanzy. Dwaj ci współpracownicy Cavoura i Garibaldea w rewolucyjnym dziele zjednoczenia Włoch rozstali się z tym światem zeszłego czwartku.

P. Gładstone odniósł, jak to wczoraj doniósł telegram, nie małe zwycięstwo nad torysami. Izba niższa, odrzuciwszy na onegdajszym posiedzeniu wniosek partii torysowskiej o przejęcie do porządku dziennego, przyjęła wniosek Gładstone przeciw ustanowieniu komisji do zbadania skutków bilu różnego. Uchwała ta stanowi wyraźną nagana dla Izby lordów, która zapewne nie zechce teraz domagać się dalej ustanowienia komisji, i żeby nie wystawiać się na większą jeszcze klęskę. Osmielone tym zwycięstwem żywiły radykalne Izby odważają się na wielkie już rzeczy; deputowany Labouchere stawia wniosek: „Izba zechce uchwalić, iż Izba lordów, jako instytucja, tamująca rozwój kraju, szkodliwa i niebezpieczna powinna być zniesiona.” Wniosek ten nie ma w tej chwili widoków powodzenia, ale ktoś zaręczy za przyszłość?

Z Egiptu nadchodzą znów dziś niepokojące wiadomości. Stanowisko wice-króla ma być zagrożone. Jako kandydatów do objęcia po nim godności wymieniają byłego kedywę Izmaela paszę, Halima paszę i Arabi beja, naczelnika stronictwa narodowego i ministra wojny. Doniesienia francuskie podejrzewają Arabi beja, że zamysła on zasięść na tronie kedywów przy pomocy mocarstw europejskich. Tymczasem *Times* w liście z Paryża podaje o sytuacji w Egipcie wersję, nie gładzącą się wcale ze stanem rzeczy, jak go przedstawiają źródła francuskie. Organ city londyński porusza znów kwestyę dopuszczenia Hiszpanii do koncertu europejskiego, kwestyę cokolwiek zapomnianą. *Times*, mówiąc o domniemywanym zatargach wynikłych jakoby między Mahmudem Barudi paszą, prezesem gabinetu, a Arabi bejem i nadmienając o nastąpić mogącej konieczności okupacji Egiptu, porusza zarazem projekt powierzenia w tym celu Hiszpanii mandatu. Zdaniem korespondenta *Timesa* powierzenie tego mandatu Hiszpanii byłoby środkiem daleko praktyczniejszym, niż dopuszczenie interwencji tureckiej; uważa on Hiszpanię za najodpowiedniejsze państwo do odegrania roli pośrednika i dodaje, że kwestya egipska następcza właśnie dogodną sposobność do wymierzenia państwu temu sprawiedliwości, przez przyjęcie go do areopagu wielkich mocarstw europejskich. Hiszpania — mówi korespondent — okazała się godną zajęcia miejsca w radzie wielkich państw; Hiszpania wdzięczna za zaszczyt, jakoby jej zrobiono, z radością przyjąłaby rolę ajenta Europy w Egipcie a wystąpienie jej nie mogłoby się stać powodem zazdrości między mocarstwami, ani też upokorzeniem dla Europy. Sprawa dopuszczenia Hiszpanii do koncertu europejskiego agituje się, jak wiadomo, od roku. Pierwotnie poruszyli ją Niemcy zapewne w nadziei zaskarżenia sobie głosu Hiszpanii w razie nastąpić mogących sporów między gabinetami. Przeciwną projektowi była Francya a po części i Anglia. Jeżeli go dziś podnosi *Times*, zajmujący dawniej niechętną względem Hiszpanii postawę, zachodzi pytanie, z czyjej to strony wychodzi inicjatywa. Dzienniki berlińskie, które pojawienie się dawnego planu niemieckiego w łamach *Timesowych* nie mało zdumiewa, kombinują, że gabinet angielski, pragnąc zbliżyć się w kwestyi egipskiej do Niemiec, pomyślił ich podejmując, sądząc, że miłoścy własna Niemiec otworzy ich serca dla egoistycznej Anglii i uczyni powolnemi do przyjęcia warunków angielskich. W końcu zapisujemy doniesienie *Standarda*, według którego rząd egipski zajmuje się projektem ufortyfikowania obu ujść kanału sueskiego. Miano już polecić pewnemu inżynierowi wyszukanie odpowiedniego miejsca dla tych fortyfikacyi, na których budowę ani Anglia, ani inne mocarstwa nigdy zgodzić się nie mogą.

* Ein Wort zur rechten Zeit! nazywa berliński korespondent *Posener Tageblattu* mowę generała v. Stiehle i zapewnia, że „genialny wódz” poznański może liczyć na poklask całego „Vaterlandu”, kładąc przycisk na to: że „każdy „brave Deutsche” szanuje właściwości Polaków i pełne chwały wspomnienia ich dziejów, a mianowicie cierpieliśmy nędzę (*Misère*) politycznego rozdarcia i niemocy, iżbyśmy nie mieli mieć współczucia dla tych, którzy pod naciskiem logiki politycznego rozwoju Europy samoistność Ojczyzny stracili. Od czasu, jak pewne części Polski połączone z Prusami, nie przeszło żadnemu Niemcowi przez myśl głosić nienawiść przeciw Polakom obywatelom tego samego państwa. Tęm więcej przeto należy żałować, jeżeli pewne żywioły polskie pod panowaniem Hohenzollernów niestrudzenie płacą Niemcom jawowitą nienawiść za ich pełną tolerancyę uprzejmość! Na szczęście mamy prawo spodziewać się, że skutki tego szczwania i podżegania, wpływającego po części z nieczystych motywów, nie są zbyt wielkie.”

Następuje teraz długa tyrada o błogich następstwach pruskiej nad nami opieki — pomiędzy którymi na pierwszym miejscu figuruje to, że znaczna większość Polaków już nauczyła się „sich in das Unvermeidliche zu fügen” — że się uważa za nierozdzielnie złączoną z państwem pruskim! — a najpotężniejszą dźwignią w tym kierunku są *Landwehrvereine*!

„Przeгляд wojsk, jaki się w tym roku odbędzie na śląsko-poznańskiej granicy, da związkowi obrony krajowej w Poznaniu pożądaną możność okazania w uroczysty sposób, jak głęboko i jak silnie zakorzeniona jest w Poznaniu lojalność względem dynastji Hohenzollernów. Tam się pokaże, że rozróżnienie między Polakami a Niemcami jest tylko sztuczne i nienaturalne. Starszy wojskowy polscy staną jak najliczniej wobec swego cesarza, aby sędziemu i zwycięzkiemu księciu z „najgłębszą głębią” wykrzyknąć „hoch!” Przed takimi owacyami zawstydzi się i cofnie agitacya, żywiąca nienawiść i niechęć między ludem — a skutek tej wizyty cesarskiej w Poznaniu będzie trwały i potężny. Troskliwość naszego cesarza rozciąga się na wszystkich poddanych w równym mierze — a rząd pruski starał się zawsze o to, aby najzupełniej tym intencjom cesarza odpowiedzieć. Czyż mamy przypominać, jak książę Bismarck za tym występował, aby najstarszy syn następcy tronu, książę Wilhelm, nauczył się po polsku i zamieszkał w Poznaniu, na dowód, że rząd pruski pragnie nie tylko Polakom wymierzyć sprawiedliwość, lecz nadto otoczyć ich życzliwością i miłością? Czyż mamy wskazywać na tę gęstą sieć kolei, wybudowanych po większej części na koszt państwa? Nie! tego nie potrzeba!

Większość obywateli poznańskich nie myśli się skarżyć na to, że należy do Prus.”

„Generał Skobielew głosił w Warszawie, że Polacy tak bardzo są zamalgamowani z Rosyanami, iż uważać można za rzecz zupełnie naturalną, iż z Rosyanami pójdą na Niemców. Ów jegomość niechaj wie o tym, że tak daleko jeszcze nie doszliśmy (soweit ist es noch lange nicht!). Polacy pod berłem pruskim nie zawahają się ani na chwilę pójść za głosem swego cesarza, bez względu na to, czy nieprzyjaciel przyjdzie ze wschodu czy z zachodu. Gdyby przyjęło miało do wojny między Rosją a Niemcami, czego Boże nie daj, to Polacy w wojsku niemieckim walczyć będą z tym samym mężstwem „z Bogiem za króla i ojczyznę”, jak walczyli w wojnach z lat 1866 i 1870/71.”

Strach wielkooki wobec możliwości wojennego starcia między Rosją a Prusami o mało nie wyparł temu szanownemu korespondentowi okrzyku „Jeszcze Polska nie zginęła!” — Zastanowił się jednakże i zadowolili się szeregiem kłamstw i oszczerstw, a skończył odezwać do polskich landwerzystów.

Niewart odpowiedzi!

Z komisji petycyjnej.

Na przedwczorajszym posiedzeniu komisji petycyjnej sejm pruski zajmowano się kilku petycjami z naszej dzielnicy. Nie mając chwilowo obszerniejszych wiadomości, ograniczamy się na powtórzeniu referatu *Germanii*, w której o przebiegu obrad czytamy, co następuje:

1) Książdz administrator May z Goniębic prosi, aby dzieciom polskim w szkołach, do parafii goniębińskiej należących, wolno było wykladać naukę religij św. po polsku (gdyż dotąd mimo wyraźnego orzeczenia pana ministra oświaty z dnia 15 grudnia 1880 r. w niektórych szkołach parafii goniębińskiej dzieci polskie tresowane bywają w nauce religij św. in der Cultursprache. R. K.). Referent dr. Langerhans (postępowiec) zaproponował, aby petycyę tę przekazano rządowi do rozpatrzenia (Begutachtung), a do tego votum przychylił się także korespondent ks. dr. Stabłewski. *Komisarz rządowy* zwrócił uwagę na to, że to chodzi o szkoły z uczniami mieszanej narodowości, tj. z dziećmi polskimi i niemieckimi, gdzie wydano takie rozporządzenie, aby tam, gdzie przezwajają Niemcy, uwzględniano dostatecznie dzieci polskie przy wykładzie nauki. *Chodzi tam o małą polską mniejszość*, która aż nadto (vollauf) bywa uwzględniana.

Pan referent, wysłuchawszy tego przemówienia, cofnął swój wniosek; natomiast msgr. *Stabłewski* wystąpił w obronie swego zdania. Poparł go książdz dr. *Franz*, wyrażając życzenie, aby w takich mieszanych co do narodowości szkołach wykładano naukę religij św. po polsku i po niemiecku.

Komisja uznała petycyę ks. Maja za nieodpowiednią do rozbiarania i pleno.

2) W drugiej petycji żąda ks. Maj, aby władze postarały się o to, iżby dzieci służebne, które wyszły ze szkoły a nie przystąpiły do pierwszych sakramentów św., aсылane były przez chlebowadwców na naukę religij św. i w ten sposób przysposobiły się do pierwszych sakramentów świętych. Ponieważ i tu, jak pisał *Germania*, brakowało dokładniejszych danych, przeto i tej petycji nie uznano za odpowiednią do rozbiaru in pleno.

3) *Caterdziesiętu pięciu* ojców rodzin z *Mórki* prosi, aby 40 tamtejszych dzieci polskich *uczono po*

polsku czytać i pisać i aby im wykładano naukę religij w języku ojczystym. Ogólna liczba dzieci wynosi 125. Referent p. Platen uznaje niedogodność tych stósunków i sądzi, że jedynie w ten sposób można zlewu zapobiedz, jeżeli się do Mórki pośle drugiego nauczyciela.

Ks. dr. Stabłewski uważał petycyę za tak uzasadnioną, iż ją zalecał rządowi do uwzględnienia. Hrabia d'Haussonville stawiał wniosek, aby przekazano petycyę morskową rządowi z tēm życzeniem, aby przez ustanowienie drugiego nauczyciela usunięto powody skargi petentów. *Wniosek* ten przyjęto.

4) Katolicy ojcowie rodzin z Uchorowa i Starczanowa proszą w petycji (drukowanej w *Kuryerze Poznańskim*), aby 80 katolickich dzieci przeniesiono z dawniej ewangelickiej a teraz mięszanej szkoły w Uchorowie do katolickiej szkoły w Białężynie, do której dawniej chodzili. Petenci skarżą się, jak wiadomo, pomiędzy innymi i na to, że nauka religij św. nie bywa wykładana w języku polskim, i dowodzą, że szkoła w Białężynie nie jest zbyt oddalona.

Referent Zitzewitz żąda, aby petycyę przekazano rządowi do uwzględnienia; korespondent przychylił się również do tego żądania.

Natomiast komisarz rządowy wywołał, że przeniesienie dzieci z Uchorowa do Białężyna nie jest najprzód uzasadnione, a powtóre z powodu przeprowadzenia białężyńskiej nie podobne do wykonania. *Pomieważ niedługo punkta wymagają jeszcze bliższych wyjaśnień, przeto dalsze obrady odroczone.*

Petycyę te rzucają jaskrawe światło na stosunki szkolne w W. Ks. Poznańskim.

Dzieci polskie w liczbie 40 i 80 uczą się w szkołach, gdzie nie słyszają słowa po polsku, gdzie nawet nauka religij św. nie bywa im w ojczystym języku wykładana! Rodzice piszą, proszą — błagają, aby im dano możność wykształcenia swych dzieci w zasadach wiary św., aby prawdy tej wiary, które przecież powinny przeniknąć serce dzieci, wykładano im w ojczystym języku, — aby ich nauczono po polsku czytać i pisać, usposabiając je przez to na politycznych członków społeczeństwa. Daremne usiłowania! próżne zabiegi i prośby! Do Białężyna przenosili polskich dzieci z Uchorowa nie ma potrzeby! — ale była potrzeba z Białężyna przeniesić do Uchorowa, bo wówczas z katolickiej szkoły szły do protestanckiej, gdzie przez pewien czas naukę religij św. nie miały! *Eine kleine polnische Minorität!* — czyż warto się nią zajmować? Rodzice się skarżą, że dzieci ich nie uczą się religij św. w polskim języku — a p. komisarz rządowy ubija rzecz dwoma słowami „die werden ja vollauf berücksichtigt!”

Mimo to nie podobna ustawać i trzeba się koniecznie dopominać praw swoich.

List Pawła Popiela.

W znanej sprawie pomnika śp. Piusa IX w katedrze na Wawelu ogłasza p. Paweł Popiel list następujący, na którego treść a mianowicie końcowy ustęp najzupełniej się godzimy; uważając zdanie tamże wypowiedziane za bardzo trafne i spór niefortunny zasadniczo rozstrzygające

„Summ cuique!”

Interpelacya jednego z radców miejskich, w przedmocie mającego powstać pomnika Piusa IX w katedrze nakazuje mi wyjaśnienie tej sprawy. Powiedziałem przed paru miesiącami, że władza duchowna, będąca wyłączną panią w kościele co do obrządku, co do opieki nad budynkiem, fabryką, pomnikami sztuki, ulega zawsze moralnej, a w niektórych razach nawet i prawnej kontroli wiernych. Kontrola ta wykonywana bywała pod najrozmaitszą formą, wedle krajów i zwyczajów, nawet stosownie do tego, czy kościoły były parafialne, albo własnością korporacyi. Z natury rzeczy ograniczona była do utrzymania budowli służbie bożej poświęconej i do uszanowania tych pamiątek, jakie obejmowała świątynia. Pamiątki, będące albo rodzin albo dobrodziejów fundacyą, wrastają niejako przez czas w integralną całość kościoła, i stają się wraz z nim wspólną wiernych dziedziną. To wyłożyłem, zdaje mi się, dokładnie i doszedłem do ostatnich granic, na których schodzi się duchownej władzy i wiernych stanowisko. W każdym razie może to być tylko spór, że tak powiem, rodzinny pomiędzy władzą duchowną a wiernymi.

Interpelacya stawia pytanie na nowym zupełnie a fałszywym gruncie. Tak jak sformulowana, zdaje się zaprzeczać władzy duchownej prawa postawienia pomnika w kościele, i odwołuje się do powagi magistratu, jakby ten urząd posiadał jakikolwiek wpływ na to, co się w kościele dzieje. Magistrat jest władzą administracyjną i policyjną, z natury swojej w związku z naszym prawem publicznym, bezwyznaniową; i wchodzi też w skład jej ludzie najrozmaitszych wyznań. Ma zatem prawo i obowiązek ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego nie tylko czuwać, ale wkraczać, gdzie ono zagrożone. Kiedy był zamiar wybicia okna w kopule kaplicy Tomickiego, dla zapewnienia światła pomnikowi, który tam miał stanąć, magistrat w obawie o całość budynku mógł i powinien był z swego stanowiska swoje założyć veto. Ale tutaj kończy się magistratu władza, magistrat nie ma prawa wdawać się, czy i komu ma być postawiony pomnik w katedrze: gdyby to uczynił, popełniłby bezprawie, wywołał oburzenie wiernych, a opór władz duchownych *porządku prawnego*. Jak to

już powiedziałem dawniej: szanowanie pomników sztuki i przeszłości jest obowiązkiem władzy duchownej, pod karą wywołania słusznego zarzutów; dowolnie, według indywidualnego i chwilowego smaku, choćby w najlepszej chęci przekształcać jej drogie pamiątki nie wolno, bo jest ich stróżem a nie właścicielem; ale sama tylko orzekać może, komu pomnik w poświęconym przystoi miejscu. Katedra na Wawelu jest moralną własnością wiernych całej Polski jako stolica biskupia, jako przybytek pamiątek historii i sztuki, ale nie jest pantheonem narodowym, a nie w niej praw obywatelstwa żadna świecka, najmniej zaś miejska władza. Teoria, że ten tylko, kto na polskiej urodził się ziemi, może w niej znaleźć miejsce, jest nową i bezasadną; a w zastosowaniu do Papieża, który w każdym katolickim kościele jest u siebie, z gruntu fałszywa. To jest moje przekonanie, a niewątpliwie przekonanie ogólne wiernych, którzy też tak hojnie i licznie ze składkami pospieszają.

Mysł postawienia pomnika Piusowi IX nie powstała w mojej głowie; członkiem komitetu nie jestem; prawdę mówiąc, groszem się do składki nie przyłożyłem, a stanowczo byłem przeciwny umieszczeniu pomnika w kaplicy Tomickiego. Ale, jeżeliby dziś władza gminna, lub jakakolwiek inna świecka miała wystąpić nie w obronie jakiego zabytku, ale usiłowała wprowadzić jakąś nową teorię, jeżeli na zasadzie tej teorii z pogwałceniem uczuć wiernych a praw kapituły, miałyby zaprzeczać Ojcu św. prawa w kościele, to musiałbym znowu wystąpić z całą stanowczością przeciwko takiemu rozstrzeżeniu, którego nieusprawiedliwia ani prawo, ani logika i obstarca najmocniej, aby władza duchowna, pewna poparcia wiernych, wystąpiła z energią, bo idzie tu już nie o fakt, ale o zasadę.

W sprawach tak delikatnej natury wszelkiej drażliwości unikać należy. Uczucie, które natchnęło interpelację jest niewątpliwie czyste i czyste, ale jednostronne. Dla tego zatem, aby uniknąć zupełnie tutaj zbyt ostrej polemiki, uważałam za właściwe postawić odpowiednie zasady, które sprawę rozstrzygną. Wolność rozumiana właściwie: to jest rozwinięcie swojego czynu w zakresie swoich praw.

O to więc idzie, aby zamiast unosić się uczuciem czy szlachetnym, czy namiętnym, zakres ten dokładnie poznać i nawzajem uszanować. *Suum cuique.*
Paweł Popiel.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 10 marca.

(Jeszcze o *communiqué* w *Post*. — Monopol kościelny.)

Dowiedzieliśmy się nareszcie, kąd pochodzi napięcie stosunków między Watykanem a rządem pruskim — przyczynił się do tego, nie kto inny, jak hrabia Prasechma i hr. Ballestrem. Panowie ci, będąc w końcu ubiegłego roku na posłuchaniu u Ojca św. oświadczyli Mu, że centrum stało się decydującą partją w parlamencie, wskutek czego Rzym nie tylko że nie powinien czynić ustępstw, lecz nawet może przeciw rządowi pruskiemu wystąpić zaczepnie (agresyw). — Tak przynajmniej utrzymuje inspirowana *Post* i *Berlin. Polit. Nachrichten*. Tymczasem z wiadomościami tego rodzaju nie można się na serio rozprawić. Faktem bowiem jest, że pp. Ballestrem i Prasechma podążyli do miasta wiecznego jedynie w interesie zakonu kawalerów maltańskich, — a dalej faktem jest, że to taktyka rządu pruskiego powstrzymuje Papieża od dalszych koncesji. Ile to już razy Stolica św. oświadczyła rządowi pruskiemu, iż nie może uznać władzy dyskrecyjnej, która była fundamentem ustawy lipcowej, a tymczasem w najnowszym projekcie kościelno-politycznym rząd jeszcze w jaskrawszy sposób uwatydnił ten charakter dyskrecyjny! Czy to nie ironia?

Dla czego nastąpiło oziębnienie stosunków między Rzymem a Berlinem, to trudno sobie wytłumaczyć. Kiedy p. Schloezer w ubiegłym roku podczas lata bawił w Rzymie, oświadczył Kardynałowi Jacobiniemu, że rząd pruski dąży do rewizji ustaw majowych; na tę też podstawie przez kilka tygodni toczyły się pomiędzy nimi debaty o unormowanie t. z. *Anzeigepflicht*. Mimo to wszystko rząd występuje w sejmie pruskim z projektem, w którym nie tylko, że nie zostały uwzględnione życzenia Watykanu co do ustalenia zakresu t. z. *Anzeigepflicht*, lecz nawet za podwalinę całego projektu stawiono potępioną przez Rzym władzę dyskrecyjną!!

Pisałem Wam już kilkakrotnie, że przez nowy projekt kościelno-polityczny ks. Bismarck chciałby inne jeszcze osiągnąć cele; przynajmniej to otwarcie nawet taka *Nordd. Allg. Ztg.*, która w ostatnich dniach na pier-

wszej stronnicy podała w tłumaczeniu w całej rozciągłości artykuł *Kuryera Warszawskiego* tej treści, że jeśli centrum nie zgodzi się na monopol tytóniu, zgoda z Rzymem nie jest możliwa i kulturkampf będzie trwał dalej. Już to organ ks. Bismarcka nie gardzi w danym razie poparciem nawet dzienników polskich, chociaż Polacy nie umieli sobie zyskać jego względów. A propos *Kuryera Warszawskiego*, to dziennik ten nie odznacza się zmysłem politycznym i fałszywie zwykle ocenia tak stosunki niemieckie, jak francuskie. Pismo Wasze niejednokrotnie polemizowało z *Kuryerem Warszawskim*, jak np. z powodu zapiski JE. Kardyna. Ledóchowskiego, któremu *Kur. War.* uczynił zarzut, iż on to był przyczyną wybuchu kulturkampfu, — a dalej z powodu zbyt wielkich pochwał dla Gambetty itd. Smutna to zaprawdę, jeśli wspomniane pismo warszawskie nie znając stosunków, fałszywie między publicznością polską rozsiewa poglądy i zdania, że nawet *Nordd. Allg. Ztg.* jak w tym razie, przyswaja sobie jego wywody. *Nordd. Allg. Ztg.* przynajmniej jasno i otwarcie, że gdyby 4 i 5 artykuł projektu kościelnego zostały przyjęte i gdyby się na nie zgodziła Stolica św., to nie tylko rząd zyskałby monopol w sprawach kościelnych, lecz także w konsekwencji monopol tytóniu, gdyż duchowieństwo pod groźbą tych artykułów nie mogłoby podczas wyborów występować przeciw podatkowemu planom kanclerza.

Aby ten podwójny cel osiągnąć, wytyęż zapewne p. Schloezer w tych dniach wszystkie swe siły: jeśli jednak nie przyjdzie do porozumienia z Stolicą św. w sprawie t. z. *Anzeigepflicht* i księży pomocniczych, to ani Polacy, ani centrum nie będą mogli głosować za projektem kościelno-politycznym. W takim razie konserwatyści zawrą sojusz z narodowo-liberalami i pokierują jeszcze bardziej nową ustawę; wskutek tej koalicji z narodowo-liberalami osierociałe parafie nie otrzymają pasterzy i bieda duchowa jeszcze większe przybierze rozmiary.

Z Rzymu donoszą do tutejszego *Tageblattu*, iż oziębnienie stosunków między Rzymem a Berlinem došlo do punktu kulminacyjnego, tak, że nawet pan Schloezer nie mógł u Papieża otrzymać audiencji; wiadomość ta, jak Was mogę zapewnić, jest całkiem fałszywa.

NIEMCY.

* Berlin, 10 marca. Rozdział Kościoła od państwa. „Ponieważ — tak pisze *Germania* — Kościół katolicki ani dobrowolnie, ani z konieczności nie może pod żadnym warunkiem zgodzić się na ustawy majowe, dla tego trzy rzeczy są możliwe:

albo zasadnicza rewizja ustaw majowych,

albo rozdział Kościoła od państwa,

albo wytworzenie się stosunków irlandzkich.

Organ centrum oświadcza wyraźnie, iż stosunki irlandzkie nastąpiłyby wtenczas w Prusach, gdyby duchowieństwo zmuszone było studia swe odbywać w obcych krajach i gdyby tajemnie misionarze zaopatrywali duchowne potrzeby katolików. Jeśli — tak pisze *Germania* — nie uda się katolikom zmienić prawodawstwa kościelno-politycznego, to aby zapobiedz wytworzeniu się stosunków irlandzkich, wszelkimi siłami dążyć oni będą do rozdziału Kościoła od państwa.

Ze rząd drzy na samą myśl, iżby rozdział Kościoła od państwa nie stał się w przyszłości faktem dokonany, wypowiedział to w komisji kościelno-politycznej zbytek otwarcie minister kultu Gossler, powołując się nawet na Syllabus, który w „zasadzie“ potępia taki rozdział. Pan Windthorst odparł wtenczas bardzo trafnie, iż rozdziału tego Kościół nie pragnie, ale że go uważa za mniejsze zło od takiego prawodawstwa kościelno-politycznego, jakie obecnie istnieje w Prusach. Centrum — jak się zdaje — stanowczo myśli o rozdziale Kościoła od państwa: i dla tego chcieliśmy zwrócić uwagę czytelników na tę nową fazę w sprawie uregulowania stosunku państwa do Kościoła.

— Sejm pruski ma być wedle uchwały biura Izby odroczony od 1 do 17 kwietnia. Do 1 kwietnia ma być zatwierdzona reszta etatu dla ministerstwa handlu, kultu, dla stałych i niestałych podatków i dla administracji kolei żelaznych. Projekt kościelno-polityczny stanie na porządku obrad dopiero 22 kwietnia. Sejm wedle zdania biura Izby zdoła do 18 maja zatwierdzić wszystkie projekta; obrachunek ten jednak może okazać się mylnym, jeśli — jak wieść głosi — parlament zaraz po Wielkiñojny będzie zwołany.

Na dzisiejszym posiedzeniu obradowała Izba na d etatem dla ministerstwa handlu. Po kilku uwagach wymienionych między posłem ks. dr. Franzem a posłem Bitterem z powodu nędzy tkaczy w hrab-

stwie kłodzkiem, poseł Hammerstein poruszył sprawę Izby handlowych. Mówca utrzymuje, iż rząd ma prawo rozwiązać taką Izbę, która nie uczyni zadość swym obowiązkom: jeśli zaś ustawa o tym nie jest dość jasna, to powinna być zmieniona. — Poseł Jacobi sądzi natomiast, iż Izbom handlowym jak największą trzeba zostawić wolność: w tym ducha przemawiają Dirichlet, Götting i Richter. Konserwatywa Rauchhaupt natomiast utrzymuje, że rząd może dla tego rozwiązać Izby handlowe, ponieważ poszczególne Izby handlowe założone zostały za osobnym pozwoleniem ministra handlu. — Poseł Reichensperger zauważa, iż rząd nie powinien zbyt surowo korzystać z prawa, jakie mu w obec Izby handlowych przysługuje. Izba zgadza się następnie na etat dla ministerstwa handlu, dla ministerstwa skarbu, a dalej na etat podatków bezpośrednich.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę; na porządku dziennym: zakupno kolei prywatnych na rzecz państwa itd.

— Wydział Rady ekonomicznej zgodził się dziś na §§ 32 do 36 projektu monopolu na tytón.

— Podsekretarz dr. Busch, jak pisze berliński *Tageblatt*, ma być mianowany ministrem spraw zagranicznych. P. Busch wielkiego ma zażywać miru u księcia Bismarcka, gdyż łączy on w sobie wszelkie przymioty, jakie posiadał zmarły minister Balow.

— W powiecie bolesławskim (Bunzlau) z powodu złożenia mandatu przez b. ministra Falka, mają się wkrótce odbyć ponowne wybory do parlamentu. O zdobycie tego okręgu ubiegają się narodowo-liberali, postępowcy i konserwatyści, których kandydatami są: dr. Engel, dyrektor biura statystycznego, fabrykant Richter z Muehlaedlitz i minister Lucius.

— Biskupem paderbornskim ma być mianowany ksiądz kanonik Drobe. Stolica św. innego przedstawiła kandydata na wspomnianą stolicę biskupią, lecz rząd pruski nie chciał przyjąć tej propozycji.

ROSYA.

* Mamy dziś przed sobą w całej osnowie artykuł *Moskiewskich Wiadomości*, podlegający rząd i społeczeństwo rosyjskie przeciw żywości polskiemu. Dzielnica, w którą godzi Katkow, jest znowu Litwa, gdzie krwawą pamięcią zapisało się już imię wychowawców moskiewskiego publicysty, Murawiewa i Kaufmana. W formie korespondencji z Wilna podaje zaciekle wróg wolności i cywilizacji następujący donos:

U nas w powietrzu czuć znowu jakiś czad od niedopalonych głowni polskich. Niewidome siły rodmuchują to głównie. Polacy podnoszą głowę, stają się złośliwymi, nawet wyzywającymi wobec Rosjan, ciągle naradzają się w skrytości między sobą i zespoleni, jakby na komendę jakiegoś rządu, spieszenie zajmują pozycje strategiczne, szukają sojuszników pomiędzy inteligentnymi ludźmi i gotują się do czegoś. Wszystko to robi się krytym sztychem, ale z widocznym skutkiem. Jeszcze w ubiegłym roku chodzili wieści, że po całym kraju zachodnim podróżują jakieś zagadkowe indywidua. Panowie ci zajeżdżali do polskich obywateli, ekonomów, leśniczych, nocowali u nich a nazajutrz udawali się do sąsiednich dworów. Szastali się także jacyś przyjezdni księża, werbując kobiety do stowarzyszenia Serca Jezusowego. U wielu kucharek i pokojówek wileńskich poznajowano książeczki drukowane za granicą staraniem krakowskiego towarzystwa „Serca Jezusowego.“ W lot po tym rozpewszeczono dziwne baśnie, jakoby Papież rzymski, zwany Ojcem świętym, przeklął całą Rosję, wskutek czego powstały nieurodzaj, choroby i inne nieszczęścia, a na koniec sam car zginął. Polacy zaczęli straszyć lud, że nowy car przywróci pańszczyznę, i to tak dalece, że w pewnej wiosce nawet prawosławni chłopci nie chcieli składać przysięgi na poddaństwo, będąc przekonani, że kto przysięgnie, ten będzie musiał odbywać pańszczyznę. Ledwie zdołał pop ich przekonać, że to nieprawda, dając im z siebie przykład. „Oto patrzcie — rzekł do nich — ja się nie boję pańszczyzny i idę przysięgać mojemu carowi.“ Chłopi nabrali odwagi. „Jeżeli ty, batuszka, idziesz, to i my za tobą“, rzekli i poszli. Teraz agitatorowie nowymi baśniami bałamucają naród. Opowiadają, że po koronacji cara cała Rosja będzie katolicka, że car pojedzie do Rzymu z pokłonem do Papieża, aby tenże zdjął z Rosji anatema. Wtedy znowu będzie urodzaj i ludzie będą szczęśliwi. Car przywróci Polakom dawne ich prawa, i polscy panowie będą znowu górą. I już generał-gubernatorowie obchodzą się z Polakami uprzejmie, nie tak jak dawniej. Agitacja rozwija się między ludem z widocznym skutkiem, a w niektórych włościach wóje Polacy zaczynają już terrorizować prawosławnych. Polską mowę słysząc wszędzie, uczniowie i oficerowie głośno mówią po polsku.

W szlacheckim klubie, w salonach mowa polska zagłusza rosyjską. Polacy tak swoim żargonem naprzykrzyli się mo-

skiewskim członkom klubu, że gubernator widział się zmuszonym przypomnieć dyrekcji klubowej, iż w klubie, jako w miejscu publicznym, po polsku mówić nie wolno. W dawne lata Polacy nie wstępowali do klubu, zaledwie dwóch czy trzech zapisało się na jego członków: dzisiaj, jak gdyby na czyjś rozkaz, wstąpiło ich tylu od razu do klubu, że podczas ostatnich wyborów stanowili oni większość i kilku Polaków wybrali do dyrekcji, a ci znowu, gdy na nich dyżur wypada, wydają wszystkie rozporządzenia po polsku... W zeszłym roku zwołana została w Wilnie komisja do zbadania sprawy żydowskiej. Między członkami komisji wybitne stanowisko zajmował pewien magnat polski. Zdziwił od razu rozumiejąc, jaką wagę mieć będzie polski graf w sprawie tak blisko ich obchodzącej. To też tutejszy kahał wysłał do niego deputację, prosząc go, aby się stał orędownikiem żydów, jako ludzi, którzy zawsze sprzyjali i wiernie służyli sprawie polskiej. Magnat zimno przyjął deputację i zgromił żydów za to, że postępują wobec Polaków źle, że wszędzie się popisują moskiewskim językiem, starają się o względy Moskali, wypierają się nawet swoich tradycji i nazywają siebie Moskalami moższowego wyznania. Wkrótce całe Wilno wiedziało o tej mowie magnata polskiego, a kiedy przyszło wybierać z łona komisji deputata do jenerałej komisji petersburskiej, wybrano nie magnata polskiego, ale p. Miasojedowa... W zeszłym roku założono towarzystwo gospodarce dla gubernii wileńskiej, statut uzyskał zatwierdzenie rządowe, a w zeszłym tygodniu odbyły się wybory do komitetu nadzorczego, na które dziwnym sposobem przybyło polskich obywateli 140, a rosyjskich tylko 5. Powodem było to, że Rosyan nie zawiadomiono. Przedwstępne narady i wybory odbyły się w domu marszałka szlachty gubernii wileńskiej, hr. A. Platona. Radzono trzy dni; o czym zaś radzili Polacy, nie wiemy. Nastąpiły potem wybory i wybrany został prezesem hrabia Plater, jego pomocnikiem młody Jełowicki — Polak, trzema członkami komitetu nadzorczego — trzej Polacy, kontrolerem — Polak, kasyerem — Polak, sekretarzem towarzystwa — Polak. Wszystkie Polacy, a ani jeden Rosyanin, chociaż w gubernii wileńskiej przynajmniej trzecia część obywateli to Rosyanie. Zapewne to samo działo się w towarzystwie gospodarzem w Warszawie przed dwudziestu laty.

Do tego artykułu właściwie nie potrzebujemy dodawać komentarza. Jest to denuncjacja nikczemna, więcej zastanowienia godna jako aberacja umysłowa, aniżeli istotnie zatważająca, a sama prasa rosyjska przyjęła korespondencyjną *Mosk. Wied.* ze zdziwieniem jako anachronizm, jako echo z pamiętnej epoki tyranii moskiewskiej na Litwie, która, zdaniem uczeźwiłej prasy rosyjskiej, powinna być na wieki pogrzebana. Pokrewne nawet organowi Katkowa *Nowoje Wremia* dodaje do artykułu suchą uwagę: „Nie wiemy — dodaje *Nowoje Wremia* — ile prawdy jest w tym wszystkim, co donosi ten korespondent, ale przywołujemy na myśl sobie ludowe przysłowie, że nie ma nigdy dymu bez ognia.“ *Golos* gorąco występuje w obronie żywotności narodu polskiego i nazywa doniesienie *Mosk. Wied.* upiorem rozgorączkowanym wyobraźni. Dla nas atoli zaciekle, pół obłąkane wolanie Katkowa ma znaczenie symptomatyczne, i zanotujemy je w pamięci. Od szowinistów rosyjskich nie mamy się czego spodziewać, bo sławiankość ich jest kłamstwem. Notujemy w pamięci wszystkie te wysoki brutalnej siły, obliczone na pospolite instynkta mas, my, którzy już prawie zupełnie jesteśmy na obelgi, jakie na nas miotają dził *Mosk. Wied.*, jutro *Nordd. Allg. Ztg.*

— „Czas“ otrzymuje list z Francji, z poważnego źródła pochodzący, a dowodzący, jak rozmaicie zapatrują się w Rosji na wystąpienie generała Skobielewa, jakiego wrażenia doznają i jaki sąd wydają o tym fakcie najwyżsi dygnitarze państwa.

Korespondent dodaje, że reagując za dokładność relacji, wskazana mu dyskrecja nie pozwala wymienić ani osób w rozmowie udział biorących, ani miejsca, w którym się odbyła.

Przy śniadaniu — pisze korespondent — do którego zasiadło kilkanaście do najwyższego świata rosyjskiego należących osób, toczyła się żywa rozmowa o wystąpieniu j. n. Skobielewa w Paryżu. Mimo sympatycznego dla generała usposobienia w tym towarzystwie, wogóle cysyć surowo go w tej sprawie sądzono. Mówiono, że jakiegokolwiek on miał może zasługi, jakkolwiek jest on bohaterem ostatniej wojny i ulubieńcem żołnierza, nie wolno mu przemawiać w imieniu całej Rosji; że mógł on narazić rząd swój na kłopoty i zajęcia dyplomatyczne, że rzucając całemu a dziś potężnemu światu niemieckiemu rękawicę, mógł zawezwać wywołać groźne dla Rosji wypadki. Ci nawet, którzy mają przekonanie o nieochybnym starciu się kiedyś świata sławiańskiego ze światem germańskim, byli zdania, że na teraz jest w interesie Rosji tę chwilę oddalić, bo Rosya zwyciężona ostatnią wojną, w złej finansowej sytuacji, zdezorganizowana administracją, nie jest do wielkiej akcji wojennej gotową i wywołując przedwczesnie star-

Pokłosie.

XL.

Nieraz przechodzi nam slyszć zdanie, iż stary świat się już przeżył, zgniała do szpiku kości Europa wypuszcza z osłabionych rąk berlo kultury i oświaty, a hegemonia i przewodztwo w dziejach ludzkości koleją czasu dostać się musi młodej, krzepkiej Ameryce, która obejmie stanowisko, z którego niegdyś nasza część świata straciła Azję. Czy te nieprawdopodobnie się sprawdzą? dziś jeszcze przesądzać trudno, za należymy do liczby tych, którzy powątpiewają o nieomyślności podobnych za powieści i prorocztw.

Nam by się zdało, iż przewaga Ameryki zamkniętą pozostanie w ściśle materyjalnej dziedzinie, że duchem nigdy ona nie zawładnie resztą świata, a więc prawdziwego królowania nie doczeka i nie zazna. Dość wskazać na dziwny brak równowagi postępu w tych krajach, z jakich przychodzą ku nam wielkie wynalazki przemysłowe, obrzynie zastosowania nauki do praktycznych celów, ale nie płyną żadne moralne wpływy, żaden głębszy zasiew myśli lub słowa. Po dziś dzień, zalewająca porty europejskie swem zbożem Ameryka, z Europy wygładza zapasów ziarna duchowego, otrzymuje je w obfitości i żywi się sławnym zjad pokarmem. Wśród rozwoju handlu i przyspieszonego gorączką interesów życia ruch literacki dziwnie pozostał zacyfany. Młode społeczeństwo zdobyło się zaledwie na drugorzędnych poetów, jak n. p. Longfellow, na słabszych od oryginalnych nasładowców Dickens'a, jak Bret Harte. Lampy Edisonsa rozwiewają pomrok nocny, ale żaden zamorski filozof nie rozjaśnił dotąd nowym światłem cieniów myśli ludzkiej.

Małym zaiste dotąd pozostał plon piśmiennictwa

amerykańskiego. Najczęściej, gdy błysnie tam jaka książka bardziej uderzająca, to chyba w związku bezpośrednim ze starą europejską metropolią. Bywają to najczęściej życiorysy lub zapiski pionierów wiary i oświaty na zaatlantycznych wybrzeżach, żeby wspomnieć n. p. biografii dwóch członków księżęcego Galicyego domu, jezuit i zakonnicy, wypartych z schizmatyckiej Rosji i poświęcających się dla nowej kolebki życia katolickiego. Albo jeszcze, gdy te książki nie dotyczą przybyszów z Europy, podają nam one najczęściej zapiski Amerykanów, którzy całe życie strawili niemal na podróży i poznawaniu własnych naszych stosunków. Pamiętniki Elżbiety Patterson, pierwszej żony Hieronima Bonaparte, wspomnienia Ticknora, który w różnych czasach zwiedzał pierwszorzędne ogniska polityczne Europy, oto najciekawsze plody literatury zamorskiej w ostatnich latach. Zresztą wszędzie uderza niezaprzeczona jałowość, powierzchowność sądu i myśli, brak indywidualnego życia, skłonność do pozostania wiecznie tylko echem i odbiciem starej metropolii. Czasopisma jeszcze lichsze od stałej literatury, nędza przeglądów zdumiewa, mamy w ręku kilka poszytych kalifornijskiego miesięcznika *the Overland monthly*, gdzie poważny czytelnik nie zgoła przy najlepszej woli nie znajdzie.

Tém większą i miłszą niespodzianką sprawiły nam dwie książki, które świeżo przebyły Atlantyk, aby nas uderzyć niezwykłą wonią emoty i wdzięku i oryginalnego, szerokiego znaczenia. W Bostonie ukazały się z kolei dwa te rzadkie doniosłości dzieła, skreślone piórem, a raczej sercem kobiety. Znana w kołach katolickich nowego świata pani Rhoda White, skreśliła najprzód pod przetrząstą osłoną obcych nazwisk i zaledwie powiązaną z sobą tkanki powieściowej własne teorie życia i wychowania, książeczka zatytułowana: *Od kolebki do ślubu*, to coś nakształt naszej *Pamiętki po dobrej matce* lub *Pierścionków Babuni*. Dzieje to domowe każdej

kobiety, która mężnie w oczy spojrzysz rzeczywistości, i dzielnym sercem podejmie przypadły na się ciężar życia. Tu same stosunki miejscowe powiększają niemal zadanie niewiasty. Mąż cały zapracowany, czynnemu na zewnątrz oddany życiu, dom więc i rodzina stoją na żonie, na matce, która tu w wszystkim być musi. Owa walka o byt *struggle for life*, która się dziś ujawnia w całym świecie, rozgrywa się i w każdym sercu kobiecym, w każdym ognisku, gdzie nieraz kosztem własnych ofiar, a cichego i ciągłego poświęcenia, wypada jej zapewniać pokój i swobodę całemu swemu otoczeniu. Niegdyś to zadanie bywało łatwiejszym, przy większym rozwinięciu życia patryarchalnego, młoda kobieta zasiadała do nowego ogniska bardziej jako córka, niżeli oblubienica i pani: zasiadała całą naraz rodzinę i tak się z nią szybko żyła, tak się czuła otoczoną i ukochaną, że nie tęskniła za wyłączeniem zbyt gwałtownych uczuć. Poeciwe, spokojne przywiązanie jej starczyło, a miłość znała więcej wesołości i uśmiechów, niż marzeń i westchnień. Wspólne zaś liczyli rodzin życia przynosiło z sobą nadto swobodnej wrzawy i gwaru, aby serce miało czas zagłębić się w jakichś tęsknotach lub rozbiierać swe niedostatki. Dziś inne stosunki utrudniają życie, rozpoczynające się zawsze pojedynczymi usłowianiami, odkąd nowe pojęcia rodzinne, zamiast skupiać składowe każdego ogniska żywioły, rozpraszają je i zrywają nić tradycji rzekomą koniecznością zakładania odrębnych domów i kótek.

Odsyłamy czytelnika do kartek pełnych uczucia, w których autorka maluje ideał domowej pogody. Na dworze wiatr huca i szumi, niepogoda wpływa na usposobienie małżonka, wszystkie serca czują ów rozstrój, idący nieraz w parze z odmianami czasu i brakiem słońca. Pani domu czuje, że od niej zależy wszystko do koniecznej harmonii dostrój, zamyka więc okiennice, roznieca wesoły ogień na kominku, zapala

lampy, siada do fortepianu, i śpiewem swoim, uśmiechem swego dziecięcia, rychło rozpogadza czoło troską zoranę.

Pełno tu pięknych i głębokich spostrzeżeń, czerpanych z doświadczenia, a więc przetrastających jałowe systemata wychowawcze. Przedewszystkiem autorka zaleca uszanowanie wesołości dzieciennego wieku, nie zamaganie spokoju tych lat wiosennych życia: „Dzieciństwo, samémże prawem natury, jest porą radości, trzeba nam mieć osobny względ dla tej dzieci naszych. Dzieci, podobnie jak rośliny, potrzebują słońca i pogody — Trzeba dzieci jak najwięcej cieszyć i bawić, mianowicie wieczorami, przed ich uspieniem; wtedy ich sen będzie lepszy, i duszycki więcej doznają uspokojenia.“ Autorka zaleca więc przedewszystkiem rodzicom, aby oszczędza dziecku widoku własnych trosk, odgłosu skarg, któreby, zwróżyły przedwczesnie owe młode umysły. Niejedne dusze tracą cały hart i siłę, dla tego tylko, iż od kolebki zatrąwano je powszednim chlebem zwątpienia i smutku. Niech się nacieszą, zorzą życia, niech zbyt rychło nie przejrzą w rzeczywistości. Błądzą ci, którzy u własnych dziecię zbierają pociechy, kiedy główną dla nas zostać winno pociechą, że one smutku nie znają. Prosta serca w wychowaniu, to u dzieci niewinność u starszych zaparcie się siebie. Takich pięknych wskazówek nie brak w książce, zalecającej się rzetelną wartością. „Młodość, czytamy dalej, zbyt przelotną stanowioną, abyśmy nie uszanowali jej przemijających błasków: nie rzucajcie cienia na jej pogodę i świetne nadzieje, karmiąc dzieci przedwczesnie owocami własnego doświadczenia. Pozwólcie im wierzyć, że wszelkie ziemskie rzeczy są i piękne, i czyste, tak długo, jak ich proste serduszka i niezaćmione źrenice widzieć będą tylko na ziemi.“

A jednak roztrp... p. Sroczęda... życia, kiedy one się nasuwają, — umarł...

Wydziału, przyczem większość głosów otrzymali: ks. Biskup Janiszewski, hr. Bron. Lasocki, hr. Konst. Przędziński, hr. Antoni Potocki, ks. kanonik Pelczar, hr. B. Buński, marszałek Bron. Pruszyński, Tadeusz Stryjeński, Achilles Broza i dr. St. Tomkowicz, którzy zatem wraz ze starymi przedstawicielami instytucji krajowych pp. Esc. Pawłem Popielem, konserwatorem Łepkowskim prof. W. Łuszczkiewiczem, prof. Marianem Sokolowskim, dr. A. Baranieckim, ks. Inf. Bobrem i Juliuszem Kosakiem stanowią Wydział Tow. św. Łukasza na rok 1882. Na zwołanym zaraz po zamknięciu Walnego Zebrania posiedzeniu ukonstytuował się powyższy wydział w ten sposób, iż na nowo wybrani zostali prezesem hr. Lasocki, wiceprezesem hr. Antoni Potocki, sekretarzem Tomkowicz, skarbnikiem Broza.

Towarzystwa i Spółki.

Nowe Ziemstwo kredytowe dla W. Ks. Poznańskiego obchodzi w r. b. czterdziesty jubileusz. Ogólna emisyja listów zastawnych aż do 31 grudnia 1881 wynosi 255,357,030 m. Dyrekcyja składała do października 1862 trzech, od tamtego czasu, a przemijając w latach 1870 i 1871 pięciu członków; do roku 1872 służyło im do pomocy 6 etatowych urzędników kasowych i biurowych, która to liczba z wzrostem prac i zatrudnień wzrosła do 13.

W r. 1881 wynosiła emisyja listów zastawnych 13,635,400 m., i to a) na konwertowane pożyczki 4,973,000 m., na nowe pożyczki 8,662,300 m. W ogóle wydano do końca 1881 r. w listach zastawnych Nowego Ziemstwa kredytowego 225,357,030 m. i to: Towarzystwo główne 62,570,730 m., Towarzystwa roczne 192,786,300 m. Z tych abluowano z końcem r. 1881, tj. odpłacono po za planem przepisana spłata 230,963,200 m. i to: Towarzystwo główne 16,567,330 m., Towarzystwa roczne 7,826,500 m. Amortyzowano włącznie z listami zastawnymi wypowiedzianemi 2 stycznia 1882 r. 26,235,500 m. i to: Towarzystwo główne 14,032,400 m., Towarzystwa roczne 12,203,100 m. W listach zastawnych walidowało więc w końcu 1881 jeszcze: z Towarzystwa głównego 31,971,000 m., z Towarzystw rocznych 172,756,700 m., ogółem 204,727,700 m.

Do funduszu rezerwowego należało z tego: a) fundusz Towarzystwa głównego 4,600,200 m., b) fundusz Towarzystw rocznych 14,986,600 m. ogółem 19,586,800 m. W obiegu było zatem z końcem r. 1881 jeszcze 185,140,900 m. w listach zastawnych, z czego było 27,370,800 m. Towarzystwa głównego a 157,770,100 m. Towarzystw rocznych.

Reszt prowizyjnych było dnia 14 lutego 1882 r. jeszcze 196,396 marek, a więc 3,31 proc. właścicieli należących się prowizji z grudnia 1881, tj. 5,923,969 m. Należność — jeżeli wyraźnie nie dano przedłużenia — zaskarżono w drodze monitorowania resp. w drodze procesu zwoływającego, a w starszych wypadkach ekstrahowano także mandat egzekucyjny. Na subhascie znajduje się na wniosek dyrekcyi 5 dóbr: Wiewiórczyn (powiat mogilnicki), Kamieniec nr. 20 (powiat gnieźnieński), Sierakowo nr. 15 (pow. inowrocławski), Czerleńko nr. 9 (pow. średzki), Bukownica nr. 22 (powiat ostrowski). Zasekwestrowane są przez dyrekcyję dobra: Rydzyna, Prochnowo i Winnagóra i dobra Gorzawo (pow. obornicki), Zoledowo (pow. bydgoski) i Kowalskie (pow. średzki). Taks zarządzone w r. z. 335. Stosownie do czystego dochodu dla podatku gruntowego udzielono pożyczek w wysokości 7500 m. i wyżej: 14; w wysokości 7400 m. i niżej: 72. Wygotowano listów zastawnych w r. 1881: na pierwszą pożyczkę 462, na pożyczki dodatkowe 99, pomiędzy niemi znajdują się 84 konwertowane pożyczki.

Wydział ściślejszy obu systemów (towarzystwa głównego i towarzystw rocznych) nowego ziemstwa kredytowego dla W. Ks. Poznańskiego zbierze się 20 b. m. na posiedzenie. Na porządku dziennym stoją pomiędzy innymi: Ustanowienie planu normującego płace dla członków dyrekcyi oraz wniosek postawiony przez pp. hr. Stanisława Czarnieckiego z Pakosławia, B. Potworowskiego z Kossowa i L. Karłowskiego z Grabkowa: „Zważywszy, iż stan hipoteczny dóbr rycerskich, listami zastawnymi obciążonych, daje wierzycielowi bezwarunkowe bezpieczeństwo i że pożyczki listów zastawnych powinny być najniżej być oprocentowane, — dalej, że nagromadzone kapitały nie mają na celu wysokości prowizji, lecz raczej idzie tu o bezpieczeństwo hipoteczne, — oraz że kredyt, polegający na tych podstawach, w ogólnych sprawach finansowych coraz więcej się podnosi i wzrasta; — zważywszy dalej, iż szybkość amortyzacji podnosi kurs każdego obiektu fantowego, ponieważ atoli kurs ponad *à pari* nie leży w interesie wierzycieli a dia interesów dłużnika jest niemalże wagi, mianowicie że niska stopa procentowa obiektowi fantowemu większe bezpieczeństwo nadaje, tak że 10 proc. funduszu rezerwowego zupełnie jest zbędnym; — zważywszy wreszcie, że konkurencji rozlicznych banków hipotecznych tylko przez zmniejszenie procentu i szybka amortyzacja skutecznie czołostawić można, wnoszą podpisani od dyrekcyi projekt z prośbą, aby go zechciała na posiedzeniu wydziału ściślejszego przedłożyć: 1) aby w najbliższym czasie emitowano nową serją 3 i pół procentowych listów zastawnych z 1 i pół procentową amortyzacją, 2) aby dotychczasowy 10 procentowy fundusz rezerwy został zupełnie zniesiony, a w miejsce jego zaprowadzone zwyczajne z góry płatne półroczne spłaty procentowe.

* W Krotoszyńcu d. 24 marca r. b. o godzinie 11 i pół w hotelu u pani Kunbke odbędzie się walne zebranie Kółka ról-nych powiatu krotoszyńskiego, na które zechcą szanowni Patron p. Jackowski. Na tem zebraniu przemawiać będą:

1. O osuszaniu ziemi p. Franciszka Chętkowski z Starogrodu.
2. Stan włościański i stan w nas najzaciejszym, p. Wł. Przytuński z Ligwina.
3. O pszczołnictwie, go p. darz Kazimierz Brodała z Łagiewnik.
4. O asekuracyi od ognia i gradu Patron p. M. Jackowski.
5. Gospodarz Szczotka z Dzierzanowa powita pana Patrona.
6. Gospodarz Zmyślony z Konina pożegna szanownego gościa.

Na to zebranie zaprasza wszystkich obywateli, kapłanów i włościan, prosząc o jazd najliczniejszy.

Wład. Przytuński,
prezes Kółka krotoszyńskiego.

KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 11 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radcę wyższego sądu ziemiankiego Choltitza w Poznaniu prezydentem senatu przy wyższym sądzie ziemiankim w Ham; — radcą sądu ziemiankiego Neumanna w Pile radcą wyższego sądu ziemiankiego w Poznaniu, a asesorów sądowych Stephana, Dudka i Sawińskiego sędziami okręgowymi.

* **Teatr.** Dziś na benefis p. Mikołaja Turczyńskiego: „Straszny dwór”, opera narodowa w 4 aktach muzyka Moniuszki (akt III w sali prababek), „Violetta”, opera J. Verdiego (akt II) i „Filiżanka herbaty”, komedia z francuskiego. — Jutro w niedzielę „Mazepa”. — We wtorek „Księżna Gerolstein”, operetka Offenbacha.

* **Przypominamy,** że zwyczajne Walne Zebranie Banku Włościańskiego odbędzie się w przyszły poniedziałek o godz. 4 po południu na małej sali bazarowej.

* **Od Zarządu Tow. Czytelników ludowych** odbieramy następującą odezwę:

„Niżej podpisany zarząd zwraca uwagę członków Towarzystwa Czytelników ludowych na bogaty zapas książek swoich, oraz wzywa dbała o oświatę ludu naszego publiczność o liczne zapisywanie się w poczet członków Tow. Katalogi i książki naszych służymy na każde żądanie. Składki przyjmuje kasyer nasz p. dr. Kapuściński, Wielkie Garbary Nr. 40. Pragnący książki zechcą się zgłosić pod adresem: dr. Stanisław Jerzykowski, Podgórną ulicą Nr. 13.

Poznań, dnia 11 marca 1882.

Mieczysław Łyskowski, Dr. Świącicki,
przewodniczący, sekretarz.

* **Posiedzenie** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Na posiedzeniu tem jeden z członków zdawać będzie sprawę z dokumentów Akademii Umiejętności ogłoszonych przez p. Waliszewskiego do dziejów Jana III.

* **Na wczorajszym** posiedzeniu zarządu Towarzystwa Czytelników Ludowych wybrano przewodniczącym p. sędziego Łyskowskiego, jego zastępcą p. W. hr. Czarnieckiego, bibliotekarzem dr. St. Jerzykowskiego, sekretarzem dr. Świącickiego i skarbnikiem dr. Kapuścińskiego. — Biblioteka Towarzystwa powiększyła się w ostatnich czasach o wiele cennych dzieł popularnych, nie licząc tych, które własnym nakładem każde zarząd drukować.

* **P. Bennigsen-Foerder**, dawniejszy landrat lauburgski, a zatrudniony obecnie przy dyrekcyi policyi w Poznaniu, skazany został za obrazę radcy kamery Berlinga na 3 miesięczne więzienie: karę tę w drodze łaski zmienił senat w Lubce na grzywny i to w wysokości 1500 marek.

* **Z Poznańskiego** zamieścił *Czas* krakowski korespondencją w końcu poświęconą pamięci zgasłej niedawno czcigodnej matrony pani Mysielskiej z Kobylpola — a w początku zajmującą się naszą biedą wielkopolską i naszą „niegramatycznością”. Uderza nas w tej korespondencji ton jakiś niewłaściwy — autor nazywa Wielkopolan „ci niebezpieczni i wrogi”, „tych nieszczęśliwych” co przypominają nieco Sybiraków, patrzących na polskich skazańców. Znajdujemy tam również historyjkę o jakimś właścicielu wsi Cz. w krosznie, który, gdy mu Niemiec wysoka za wień cenę dawał, przysłał na sprzedaż, w chwili jednak podpisania aktu sprzedaży, gdy Niemiec chwycił okiem śledził za piórem, które miało jednem słowem wzbogacić go dobrym kęsem, a narodowi niemieckiemu przybytku kilku tysięcy morgów polskiej ziemi zapewnić, chwili tej młody właściciel się zawałał, pióro złożył i powiedział: „Nie Niemcowi ziemi nie sprzedawam!”

Przeciw zarzutom marnotrawstwa w formie kosztownych budynków gospodarczych broni nas autor następującym zdaniem pewnego znawcy miejscowych stosunków:

„Oskarżają nieraz Wielkopolan o zbytek w budynkach gospodarskich i temu w części nie jedną przypisują ruinę i co za tem idzie, konieczność wyzbycia się ziemi. Wyjątki może tem grzeszą, ale nie zapominajmy, że od czasu, jak gospodarstwo ciągnąć zaczęło u nas największe zyski nie z produkcji zboża, ale z inwentarza, budynki trwałe, wygodne a więc i kosztowne stały się koniecznością.”

Natomiast wylewa korespondent, czyli „gawędziarz”, jak się sam zowie, cały „ceber” zarzutów dotyczących błędów językowych. Jest to zarzut nie nowy — my Wielkopolanie słyszymy go dość często, tak od kochanych braci z Kongresówki, jak od Galicyan, którzy przecież do „attycyzmu” językowego prawa sobie rościć nie mogą. Sam korespondent smagający nas różną krytyczną „wyzybą” się ziemi, aby móż „odwzajemnić” Wielkopolskę i nasłuchać się tam następujących „niegramatyczności”:

Najprzód raz go wyraz „posiedziciel” zamiast „właściciel” — w czym ma racya, którą mu jednakże z tem przynajmniej zastrzeżeniem, iż wyrzód ów chyba gdzieś w ciemnym jakim zakątku i bardzo sporadycznie używany bywa, a w prasie prawa obywatelstwa wcale nie posiada.

To samo powiedzień należy i o czterech dalszych przykładach. Przytaczamy tutaj akt oskarżenia, nieświadzący o wielkiej bystrości spostrzegawczej:

„Kupłem przedzę do heklowania”, zamiast „do robienia a pęczochy”; — we wsi A. spaliło się „obejście gospodarskie”; — „schował się za kierz (krzak)”; — „deszcz leje, jak z węborka (z cebra)”; — „chory ma co dzień febrę (z miast gorączkę)”.

Używają po wsiach i małych miasteczkach wyrażenia „heklować” — ale powszechnie mówi się u nas „robić pończochę”. — Co do „obejścia” możnaby się jeszcze poprzecznić; za febrą nie wstydzimy się tak bardzo, bo nas jej nauczyli sami gramatycy, każąc powtarzać „febris, febra” itd. Nie przynajemy się też do „węborków” — guzł znamy i mamy „cebrę” — ale za to ustępujemy co do zrobionego použteż zarzutu „kaszli”.

M. mowol nasuwa nam się podejrzenie, że cała ta ekskursya gramatyczna była jedynie do tego potrzebna, aby móż przypiąć łatkę „autorce Laury”. — To miedlanie!

Jesteśmy tu na krańcach Ojczyzny wystawieni na wpływy germanizmu daleko większe niż każda inna dzielnica Polski. Przynajemy, że nie zdołaliśmy się oprzeć tym wpływom, ale bądź co bądź staramy się pisać poprawnie i sami przeciw błędom tym występujemy. Czemuż też korespondent nie wytknie Galicyanom ich „konie śli, ptacy śpiewali”, „nie chcą jeść” — (zamiast: nie chce mi się jeść) puszczony na „wolną nogę” zamiast „wolną stopę” itd. itd.?

* **W lazarecie miejskim** zawiąknę od 1 kwietnia 2 osoby dozorcy chorých. Osoby samotne, w starszym wieku, mówiące po polsku i po niemiecku, i umiejące pisać, mogą się zgłosić piśmiennie lub ustnie do inspektora lazaretu.

* **Według Post** ma być mianowany prezesem policyi poznańskiej landrat pow. kroszkiego, p. hr. Posadowski-Wehner z Rawicza.

* **Przejechano** przedwczoraj po południu na rogu ulic Wilhelmowskiej i Fryderykowskiej Gletnią córeczkę robotnika z ulicy św. Wojciecha. Koło przednie i tylne przeszło nieszczęśliwemu dziecku przez obydwa nogi.

* **Aresztowano** przedwczoraj b. urzędnika gospodarczego, w którym poznano sprawcę kradzieży popełnionej w listopadzie r. z. u p. M. w powiecie szamotulskim. Część rzeczy skradzionych znaleziono jeszcze przy nim.

* **Stara piosenka** powtarza w numerze 119 *Posener Tageblatt*, że w Poznaniu dzieci polskie uczą się koszem Niemców, którzy większy podatek płacą, aniżeli Polacy. Polskie dzieci zaś uczęszczają przeważnie do szkół niepłatnych, które bardzo wiele miasto kosztują. Zapewne w braku materyału wywólkł *Pos. Tagebl.* tę historiją. My także tylko powtórzymy — dajcie Polakom urzędy i przy należne im prawa, a zobaczymy, jak się rzecz ułoży.

* **Z sali sądów** przysięgłych. W piątek, dnia 10 marca zasięli na ławie oskarżonych: 1) Parobek Walenty Braciszewski, rodem z Krzeslic pod Środą, 2) wyrobnik Wojciech Ratajczak, rodem z Witakowic pod Gniezmem, 3) robotnik Wojciech Pokornowski, rydem z Krzeslic — wszyscy trzej sprowadzeni z więzienia. Prokuratora zarzuca im, że popełnili kilka kradzieży, włamawszy się do domów w Rybnie itp. Nadto Braciszewski oskarżony o rabunek, a Ratajczak i Pokornowski o udzielenie mu pomocy, aby go ukryć przed władzą. Z licznych punktów oskarżenia podajemy szczegółowo następujący, jako jaskrawo charakteryzujący tych zbrodniarzy.

W sierpniu r. z. po południu poszedł Walenty Braciszewski do domu właściciela folwarku p. Sauerera w Głównie pod Pobiedziskami. Ludzie byli na polu, zastał tam w izbie tylko żonę p. Sauerera, żądając od niej roboty. Gospodyni odpowiedziała, że roboty nie ma, ale podała Braciszewskiemu kawałek chleba. Wtedy to Braciszewski chwycił ją pod gardło, rzucił na ziemię, ukłął na pierś, bił, a chwyciwszy nożycki, leżące na stole, zadawał jej ciężkie rany po całej górnej części ciała, przyczem kilka ran uszkodziło płuca. Sauererowa błagała mordercę, aby jej życie darował, bo ma kilkoro drobnych dzieci, żaręczając mu, że wszystkie pieniądze mu wyda. Braciszewski odpowiedział: „Leż cicho, ja cię tu zabiję, a pieniądze sobie sam wezmę.” poczem bił i ranił ofiarę, aż zupełnie zemdląta i zdawała się być bez życia. Gdy Sauererowa przysła do przytomności, nikogo już w izbie nie było, a z domowników przyszli dzieci, które bawily się w ogrodzie, a widząc matkę poronioną i zupełnie osłabioną, zaczęły płakać. Lament ten usłyszał ktoś z przedmiotów i poszedł po p. Sauerera. Ten znalazł żonę w zupełnie bezprzytomnym stanie na krzeselku, biórko otworzone, kluczyki na ziemi, a z biórka brakło mu 50 marek. Nadto brakło w szpizarni półca okras, dwóch garnek smalcu i innych drobniejszych rzeczy. Przywołany lekarz, p. dr. Knypniński z Pobiedzisk, uznał życie Sauererowej zagrożone przez uszkodzenie płuc pożyczkami. Śledztwo wykryło, że tym rabusem był Braciszewski, a dwaj jego towarzysze zbrodni, chcąc go ukryć przed władzą, pożyczili mu swego ubrania, ale i to się nie udało, zbrodnia wykryto w śledztwie z wszelkimi szczegółami. — Trójka ta była przez znaczny czas postrachem dla okolicy Kiszkowa i Pobiedzisk, rabowała, kradła. Prokuratora zarzucał też tym zbrodniarzom kilka innych drobniejszych przekroczeń kodeksu karnego.

Na termin wczorajszy zawezwano 28 świadków powodowych; zeznania ich były bardzo obciążające, nie pomogło też nic tym zbrojnym wyperanie się w oczy i zachwale występowanie przeciw świadkom. Najzuchwalszym z nich był rośl, krzepki parobczak Braciszewski, który, śnać już obznaną z kodeksem karnym jako kilkakrotnie karany, bronił się zaręcnie, nie chcąc się przyznać do zbrodni i rabunku, popełnionego w domu p. Sauerera, ale p. Sauererowa z największą stanowczością obstawiała przy swoim twierdzeniu, obwiniającem tego podanego.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos król. prokurator, dowodząc winy pod sądnych, którzy korzystali z każdej sposobności, aby napadać, wkradać się i okradać. Korzyści oni z pory żniwnej, kiedy wszyscy, którzy zdolni do pracy, wychodzą na pole do roboty, zostawiając w domu słabe kobiety. Taką stosowną do rabunku porą upatrzyli sobie w sierpniu r. z. i przez Braciszewskiego popełnili ten napad. Prokuratora wnoszą też o uznanie pod sądnych winnymi zarzuconych im zbrodni. Braciszewski broni się, przynajmniej się do mniejszych przestępstw, ale o napadzie na dom p. Sauerera nie wie i nie chce. Obroncy pp. Tschuschke, Schottlaender i referendaryusz Conrad utrudniono mieli stanowisko obronne, bo wobec obciążających zeznań świadków nie można było obmyć pod sądnych; sędziowie przysięgli uznali też wszystkich trzech pod sądnych winnymi zarzuconych im zbrodni większych a sąd na mocy tego werdyktu wydał wyrok następujący: Braciszewskiego skazano na trzynaście lat do domu karnego, przez dziesięć następujących lat odwołano mu praw obywatelskich, stawiając go pod dozór policyjny. Ratajczak dostał trzy lata i sześć miesięcy więzienia w domu karnym, cztery lata pozbawiony praw honorowych i dozwoleń nad nim nadzór policyjny. Pokornowski został skazany na rok i tydzień do domu karnego, na dwa lata postradał prawa obywatelskie i dozwoleń nad nim nadzór policyjny.

* **W Konarach pod Rawiczem** pobiło się dwóch parobków, przyczem jeden drugiego uderzył silnie kamieniem w głowę i nadwędził mu czaszkę. Zaraz potem zachorował skałeczony parobek i zmarł w kilka dni potem. Obdukcya wykazała, że pod zranioną czaszką poczęło się jątrzyć, wskutek czego śmierć nastąpiła. Drugiego parobka aresztowano.

* **W Wąsosz** pod Szubinem powstał w dniu 8 b. m. pomiędzy godziną 8 a 9 wieczorem pożar, który zniszczył dwa domy mieszkalne, obory i stodoły, oraz należącą do nauczyciela stodołę.

* **Nauczycielem**, który czterdziestoletniego Aleksego Szczepańskiego uderzył dwukrotnie w twarz z owym „klasycznym” dodatkiem kończącym się wyrazami „die ganze polnische Bande”, jest niejaki Woy ze szkoły świętomarczyńskiej, zostający pod rektoratem p. Lehmana. P. Woy wyznał czego zaprzeczyc nie mógł — wyznał też, że już przed dwoma tygodniami zebrał od dzieci o półtoku na książki, których im jeszcze nie kupił — a na przywołany zapytania przez rektora kazał im klamać, że już książki mają. Pan Woy zwrócił dzieciom natychmiast pieniądze. Od 1 kwietnia opuszcza on Poznań z powodu niemiłych zajęć z „książkami.”

* **Pan N. Kościuszka Zaba** był w środę w Pelplinie, gdzie oglądał niektóre zabytki stolicy biskupiej. Z Pel-

plina pojechał do Cłmna, gdzie w zeszy czwartek miał wykład o podrózkach oich.

* **W najnowszym numerze** *Illustrirte Ztg.* znajduje się portret słypka naszego, Stanisława Barcewicza, wraz z bawo pochlebną oceną gry jego, pióra Eugeniusza Zabela.

* **W siedmiu diecezjach** rzymsko-katolickich, składających Królestwo Polskie, podług katalogów tegorocznych znajduje się ogółem: Dekanatów 84, kościołów parafialnych 1,640, kościołów filialnych 185, kaplic publicznych i prywatnych 16, księży świeckich 2,296, zakonników 402, zakonnic 31, siostrzyski 212, alumnów seminariów 36 alumnów w akademii duchownej w Petersburgu 20.

* **Nowe krótko serbskie** jest szesnastem w Europie państwowym form monarchicznej. Oto ich szereg: W. Brytania, usy, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Szwecya, Norwegia, Lia, Holandia, Belgia, Grecya, Bawarya, Saksonia, Wirtembergia i Rumunia, a wreszcie Serbia. W naszym stulu powstały królestwa: bawarskie, wirtemburskie, saskie, reckie, belgijskie, rumuńskie i serbskie, a wloście zastąp tylko dawne sardyńskie; znikły zaś tytuły królewskiecyllii i Hanoweru. Nowe królestwo serbskie liczy 48,5kilometrów kwadratowych obszaru i około 1,700,000 mieszkańców. Król serbski Milan pod względem wieku i lipanowania jest wśród monarchów europejskich przedostatni.

* **Pani Modrzewska** wystąpiła w środę w Warszawie w roli szekspirskiej Ofelii w *Hamlecie*. — Dziś są bierzcie udział w poranku benefisowym artysty p. Władysława Zymankowskiego. — W przyszły wtorek zaś o godzinie 1 z południa odbędzie się w teatrze Wielkim przedwieście na rzecz kasy pożyczkowej artystów warszawskich, którem wystąpi także pani Modrzewska.

* **Kalendarz** ro. w niedzielę dnia 12 marca, św. Grzegorza W. pa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 25. Zachód godzinie 5 minut 56.

Długość dnia i godzin 31 minut.

Ostatnia kwadrał marca o godzinie 10 wieczorem. Wypadki historyczne. 1582 Wjazd Stefana Batorego do Rygi. — 656 Rozbicie Szwedów pod Jarosławcem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 13 lutego, św. Nicefora b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 28.

Długość dnia i godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1600 Wcielenie Estonii do Polski. — 1683 aktały w Warszawie na wyprawę Turecką.

WIADUŚCI LITERACKIE.

* **„Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie”** — miesięcznik dla czytających i kupujących książki i pisma” wychodzi w Warszawie, po upływie każdoniesiąca, w objętości 2-3 ark. duku. Redakcyja w księgarni Tora Paprockiego i Spółki — Chmielna 8. Wydawca i Redaktorodor Paprocki.

PRZYELI DO POZNAŃA

a 10 marca.

BAZAR. Pani Koczowska z Bruczkowa, Kierska z Brzeźna i Stableska z Łęzowa, Zakrzewski z Budzyna, hr. Kwilecki z Oporo, hr. Skarbek z Królestwa Polskiego, Rychłowski z Dłuna, Zabłocki z Rybna, Żółtowski z Myszkowa, Chowski z Sońnicy, Stableski z Zalesia.

LUZINSKIEGO GRANDHOTEL DE FRANCE. Gutowski z żoną z Smuszaj hr. Rehbindel, Dobrowolski i Janasz z Królestwa Polgo, Fuss z żoną i panna Siedmiogrodzka z Parad, hr. Poniński z żoną z Dominowa, Waliński z Skwa, Fernbach z żoną z Berlina.

KAMIENSKIEGO HCL DE BERLIN. Dr. Tomaszewicz i Prądziński Studzieńca, Rościszewski z Koszut, Bemmer z Lipska, Juchel z Szczecina, Sikorski z Królestwa Polskiego, pnerowicz z Lucin, Luciniński z Młynowa.

W poniedział 13 bm. o godzinie 11 sprzeda komisarz konkursowy Manher 2 sówki i 2 żrobaki należące do masy konkursowej Francis Kratochwilla.

(Adesłano.)

„Złota Księga Szlachty Polskiej.”

Na leżnik piąty.

złożyli dalej odpłatę 10 marek za egz.

Władysław Łęcki z Poswa	1
Władysław Chęłmski z Królestwa Polskiego	1
Władysław Rulikowski z Kowa	1
Władysław Fedorowicz z Rady Państwa, z Galicyi	1
Władysław Kisiel-Kisiel z Warszawy	1
Dr. Roman Komierowahosel z Niezychowa	1

Poznań, 25 lutego 18r.

Teodor Żychliński,

Sw. Marcin 43.

Poszukuje sięabyca jeden egzemplarz *Pierwszego Rocznika Ojciec Księgi*. O zgłoszenia uprasza wyżej podpisany.

Wici postęp.

Jaki że strony naukowrobiono przez uznanie, że katarowe choroby organów oddechowych, polegające na zapaleniu błon śluzowych, można tak sz usuać, jak usunąć się udaje zapalenie za pomocą środka flozistycznego i antipyretycznego znalazły praktycznie zastosowanie przez pigułki katarowe aptekarza W. Vossa, o których ztąd wyborem cały szereg znakomych lekarzy z uznaniem sayrazili. Usuwają one zwykły katar w przeciągu kilku godzogodzą szybko i w kilku dniach całkiem leczą zakatarzeniars, gardła i krtań, wraz z towarzyszącymi objawami jak kł, chrypkę, wyzut, astmę. Zajmująca broszura o tym sposobie leczenia napiszł dr. med. Wittinger w Frankfurcie n/M. i ma ją w niżej podanych aptekach dostać bezpłatnie oraz nalpigułek Vossa (pudełko po 1 marce). Pomieważ egzystują już ładowania, przeto zwać należy, że prawdziwe pigułki kate Vossa muszą mieć na blaszanem pudełku orla frankfurtskiego z nazwiskiem aptekarza W. Vossa, a na opasce podpis dr. J. Wittingera. Składy prawdziwych pigulek katarowych W. sa są w Poznaniu w Czerwonej aptece, dr. Wachsmannarce nadwornej, Kirschtsteina i w aptekach w Odolanowie, Ostre, Rawiczu, Międzychodzie, Grabowie, Rogoźnie, Stroppen, Zbanu, Klecku i Margoninie. (290)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu zmiopłodów). W pierwszej połowie tego tygodnia mieli powietrze seopne i chłodne, — w drugiej natomiast wiat i ciepło. Wegetacyja znacznie postąpiła a obecny stan udy uprawnia do najlepszych nadziei. Skargi na myszy ustały, przeciwnie do zeszytygodniowych słabych dowozów, b. podaż w tym tygodniu dość znaczna.

Dodatek.

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych.

Sławski i Bogusławski, Bazar. (511)

Od najbliższej stacji kolei Muszyna Krynica 10 kilometr. Pociągi od 15go czerwca do 30go września dwa razy dziennie.

Ces. kr. Zakład zdrojowy W KRYNICY.

Poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Okres zdrojowo-kapielowy trwa od 15 maja do 30 września

posiada 18 zdrojów szczytowo-alkalicznych z których 6 świeżo chemicznie zbadanych, 953 pokojów gościnnych, 7 publicznych restauracji, 2 hotele, dwa gmachy lazienki o 100 gabinetach, z wszelkiego rodzaju kąpielami, ogrzewanymi według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamieszcejących, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne, czytelnia 40 gazet i wypożyczalnia książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.

Podczas sezonu ordynuje 6 pp. lekarzy.

Wody mineralne Krynkie napelniane do flaszek dla exportu najnowszą metodą, mocą której owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki a zatem swą właściwość i też same skutki jak przy ich zdrojach, są uznanyym środkiem leczniczym w niedokrewności i blednicy; we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszki połączonej z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofuleznej u dzieci.

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróży flakry i wózki góralskie. Od 15 maja do 14 czerwca tudzież od 1 do 30 września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkani są o jedną trzecią niższe.

Portyer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach. Na razie wysiąć można w hotelu Krakowskim „pod Koroną”.

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania (na ostatnie tylko zdołaniem zadatku od 15 maja a później od dnia nadejścia listu z pieniędzmi) przyjmuje:

Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Na porę wiosenną i latową wszelkie nowości

krajowe i zagraniczne na ubiory i paletoty męzkie odebrałem w znacznym doborze i takowe po umiarkowanych cenach polecam. Niemniej zwracam uwagę Szanownemu Dachowieństwu na to, iż wykonuję odpowiedniego kroju

REWERENDY, W. KOZŁICKI

Jezuicka ul. nr. 4.

Przez korzystne zakupna w partyach

mogę Szanownym moim Odbiorcom sprzedawać po uderzająco tanich cenach sukna, materye na płaszcze od deszczu, bareże prawdz. aksamity w kolorach, pokrycia na stoły, firanki niciane i szwajcarskie, szyrtyngi, szyfony, walis.

A. KARPEN

ulica Kramarska 17 I piętro.

O nadejściu wszelkich nowości

na sezon wiosenny i latowy pozwalam sobie nie-niejsztem jak najuprzejmiej donieść.

M. Graupé

Marchand tailleur.

Wilhelmowski plac nr. 18.

RURY

zewnątrz i wewnątrz polewane na mosty i przepusty, jako też rurki do drenowania poleca

A. Krzyżanowski.

Aparaty gorzelnicze

najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz prze-rabia stare aparaty podług najnowszej konstrukcji

FABRYKA

wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. LEPOROWSKIEGO

Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przemienie założone gorzelnie stoją do laskawego obejrzenia w dominiach Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Kozmin, Spławie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Labiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grebanin p. Kempno, Tursk p. Bogusław, Małe Pułkowo p. Wąbrzeźno i Piątkowo p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. Ociąż p. Skalmierzyc, Taczanowo, Mieszkowo p. Jarocin i Turwia p. Czempin itd.

Reperacje uskutecznią się skoro i po jaknajtańszej cenie.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

Do siewu!

Koniczyny wszelkiego gatunku, lucerne prow. raj-grasy, tymotkę i inne trawy oraz mięszanki na łąki i pastwiska, seradele, esparetete, gorczyce, sporek mały i wielki, lubin niebieski i żółty, bobik koński, owies proboszczowski jako i nowozelandzki, sienie luiane rygajskie i pernawskie, kukurydżę amerykańską (Koński zab), buraki i marchwie w rozmaitych gatunkach, nasiona leśne i ogrodowe poleca w świeżym i pewno kiełkującym towarze

A. BAKOWSKI

Handel nasion

Wrocławska ulica nr. 15.

Kółkom włosciańskim przyrzekam jaknajmo żliwsze ustępstwa w cenach.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze materye sukienne, korthy i buksiny takie a jowe jak i zagraniczne, również polecam

ubrania męzkie

własnego wyrobu, począwszy od rewerend, fraków i t. d. na porę te-raźniejszą po cenach umiarkowanych.

A. Kromolicki

skład garderoby męzkiej

Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiej nr. 12.

Wielka Wyprzedaż firanek

szwajcarskich i angielskich, z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu

niżej cen zakupna.

A. z Pawłowskich Kaufmann.

Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Dnia 6 marca 1882 otworzyłem w miejscu przy **Starym Rynku nr. 53/4** (Narożnik Rynku i ulicy Jezuickiej) pod firmą:

B. Szulczewski

Handel szkła, porcelany i fajansów.

Polecając to moje przedsiębiorstwo laskawym względem Szan. Publiczności mam nadzieję zaskarbić sobie sumienną pracę, stałą Jój życzliwość.

Bolesław Szulczewski.

Czekolade

do gotowania, własnej fabryki, funt po 1,50 mkr. na 12 filiżanek poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

(412) Stary Rynek.

Prawdz. holend. (500)

ser

w bochenkach około 20 funt. i w mniejszych ilościach poleca

J. N. Leitgeber.

Dobry ryż dla ludzi

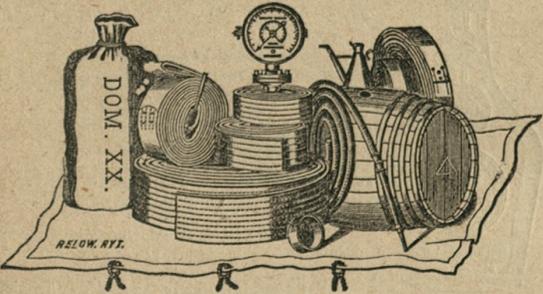
polecają najtaniej (458) **Bracia Andersch.**

Wdowa

po nauczycielu, lat 40, znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje miejsca jako gospodyni we dworze lub na probostwie. Bliższych wiadomości udzieli laskawie **Redakcyja Kurjera Poza.** (503)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



ORKI, RYBY, KROWY, KRZYŻE, KRATY, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu i figury Chrystusa i Madony

aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek, lichtarze oltarzowe i krucyfiksy poleca tania

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu i figury Chrystusa i Madony

aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek, lichtarze oltarzowe i krucyfiksy poleca tania

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Koszule! Koszule!

Z powodu taniego zakupu ceny niższe

6 koszul dziennych z francuzkiego kretonu z cienkimi płóciennymi przodkami, 6 kornierzyków cienkich płóciennych, 2 krawaty jedwabne **razem mkr. 25,00.** (25)

6 koszul dziennych z cieniuteńkimi płóciennymi przodkami z najlepszego angielskiego Madapolamu, 6 kornierzyków cieniuteńkich płóciennych, 2 eleganckie krawaty jedwabne **razem mkr. 35,00.**

6 koszul nocnych męzkich za mkr. 9,00.

6 koszul nocnych męzkich z kretonu angielskiego mkr. 15,00.

Koszule zdrowia!

w najlepszym gatunku po mkr. 3,50.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny

Poznań, ul. Wodna nr. 2.

OSOBA,

znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, zaopatrzona w chlubne rekomendacje, życzy sobie przyjąć obowiązki u chlebodawcy samotnego. Bliższ. inform. udzieli **Agencya Skoblińskiego** Poznań, ul. Strzelecka 28. (488)

Agencya F. Skoblińskiego

w Poznaniu Strzelecka ulica Nr. 28 rekomenduje:

Nauczycielki egz. i niezg. bony Polki Niemki i Francuzki, bony systemu „Frebla” Polki i Niemki, osoby do zarządu domu, prakt. gospodyni, panny służące, praczki, leśniczych, gorzelników, postępowych rządzców, urzędników, pisarzy, ogrodników, kucharzy, ślusarzy, borowych, kowali, stelmachów, owarzarzy i t. d. li tylko z chlubnymi rekomendacyami.

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co. poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

Wina czerwone (Bordeaux)

Pontet Canet 1 m. 25 fen.

Meda Cantenac 1 „ 50 „

Chateau d'aux 2 „ — „

„ Margaux 2 „ 50 „

„ Larose 3 „ — „

„ Lafitte 4 „ — „

przy odbiorze 12 butelek tanięj poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

(404) Poznań, Stary Rynek.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład białych porcelanowych PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Sala Lamberta.

W poniedziałek 13 marca z uderzeniem godziny 7 1/2 wieczorem

KONCERT

dany przez **tow. śpiewu Henniga Requiem**

w as-dur dla solo, chóru i orkiestry

przez **Fr. Kiel**

(najnowsze dzieło). Numerowane miejsca do siedzenia po 2 marki, miejsca do stania po 1,25 mkr. są do nabycia w księgarni i składzie nut pp.

Bote & Bock.

Poszukuje się od 1 kwietnia **panny do handlu,** znającej się na strojach. Je-zyk niemiecki potrzebny. Zgłosić się **ul. Strzelecka nr. 20,** II piętro na prawo. (491)

Dziczki tereśniowe

silne 2 letnie sprzedaje ogro-dnik w **Głogówku** p. Go-styń 100 sztuk 2 mkr. (492)

Koncert

panny Wandy Bulewskiej fortepianistki i panny Jadwigi Bulewskiej, wionolistki

odbędzie się dniu **21 marca** o godz. 1/8 na wielkiej sali bazarowej. Bilety na miejsce liczone po 3 marki, na miejsca do stania po 1 m. 50 fen. są do nabycia w księgarni nadwornej i składzie muzykaliów pp. **E. Bote & Bock.**